Nr. 1. Lwów, dnia 5. Października 1895. Rok IV.

Warunki prenumeraty we Lwowie i na prowincyi z przesyłką rocznie 2 złr. 80 ct. półrocz. 1 „ 40 „ kwartalnie 70 „

Za granicą 3½ rubla, względnie 7 franków, względnie 6 marek.

Numer pojedynczy 12 ct

PRZYSZŁOŚĆ

Organ narodowej partyi żydowskiej

oraz

Towarzystwa politycznego żydów galicyjskich i bukowińskich.

Wychodzi 5. i 20. każdego miesiąca.

Redakcya ul Sobieskiego l. 13.

Administracya i ekspedycya. ul. Wałowa l. 21.

Wszelkie przesyłki pieniężne adresować należy do Administracyi

Pojedyncze numera do nabycia w biurach dzienników Płohna ul. (Karola Ludwika) i Olszewskiego ul. (Kilińskiego) oraz w Administracyi.

Numer ten rozpoczyna rocznik czwarty. Upraszamy przeto szan. czytelników, którzy z prenumeratą zalegają, ażeby zaległości jak najrychlej wyrównali. Zarazem przypominamy, że **należy już odnowić przedpłatę na rok czwarty**, zwłaszcza, że **zamierzone rozszerzenie wydawnictwa w ten sposób, aby „Przyszłość" wychodziła trzy razy w miesiącu, dla braku funduszów nastąpić nie może.** W końcu upraszamy o rozszerzenie tego jedynego w języku polskim wydawanego pisma syońskiego, wśród szerszych kół i o zasilenie funduszu zapasowego, który na razie nie wystarcza do rozszerzenia wydawnictwa.

Administracya.

SŁOWO WSTĘPNE.

Trzy lata minęły od czasu założenia naszego pisma a zarazem od czasu, w którym galicyjskie stronnictwo syońskie zorganizowało się w partyą polityczną. Oba te zdarzenia nastąpiły mniej więcej jednocześnie, jedno było wypływem drugiego a los pisma szedł dotychczas równolegle z losami stronnictwa. To ostatnie, zrazu słabe i maluczkie, bo zaledwie kilkudziesięciu uświadomionych a może kilkuset syonistów w ogóle liczące — rozwinęło się szybko. Pierwszy wiec we Lwowie odbyty wypracowaniem programu wszechstronnego, sformułowaniem tego, cośmy i dawniej myśleli i czuli — położył kamień węgielny pod budowę, która w stosunkowo krótkim czasie wypukliła się i spotężniała. W drugim roku po założeniu pisma i stronnictwa naszego powstało w Galicyi kilkadziesiąt ognisk syońskich z łączną ilością kilku tysięcy członków, a myśl syońska nie pomiernie się rozszerzyła i spopularyzowała, znajdujących coraz to nowych zwolenników wśród szerokich mas. Powodzenie idei znalazło silny oddźwięk w organie.

Najpiękniejszą chwilą w tym okresie był drugi zwyczajny wiec syonistów w czasie wystawy krajowej we Lwowie odbyty.

Znaczna ilość uczestników, zapał z jakim traktowano poszczególne przedmioty obrad, wreszcie uchwały na wiecu powzięte szczególnie zaś sprawozdania poszczególnych delegatów — zaświadczyły znakomicie o rozwoju sprawy naszej w Galicyi. Przekonaliśmy się wówczas, że stosunki w Galicyi sprzyjają rozwojowi syonizmu, że lud żydowski w Galicyi stanowi materyał dla dążeń syońskich bardzo przydatny a co ważniejsza — że w duszy ludowej drzemią wierzenia i pojęcia, stanowiące podstawę naszych zasad i zamiarów.

Rezultat ten obudził w nas nową otuchę i nowy zapał. Zabraliśmy się do pracy, którą przekazał nam wiec drugi.

Pracą tą było: rozszerzenie istniejącej organizacyi przez założenie towarzystwa politycznego i konsumcyjnego dla płodów palestyńskich. Po usunięciu wszelakiego rodzaju, w drodze stojących przeszkód stworzyliśmy prawne warunki bytu obu tych stowarzyszeń a pierwsze z nich ukonstytuowaliśmy i do życia powołaliśmy, Drugie dotychczas faktycznie nie zaistniało a i pierwsze — jakkolwiek niejednokrotnie poważne znaki życia dawało — nie osiągnęło tego stopnia rozwoju, jaki osiągnąć byłoby łatwo, gdyby towarzysze na prowincyi mieszkający byli zdziałali to, czego się snadnie spodziewać należało.

Brak poparcia ze strony prowincyi — oto znamię, jakie cechuje rok ubiegły. Brak ten dał się boleśnie we znaki i pismu naszemu i wszystkim prawie ogniskom syońskim w Galicyi. W tych ostatnich zwłaszcza zapanował zastój czego najwymowniejszym dowodem jest upadek naszego tygodnika żargonowego; pisma, które miało za zadanie dotrzeć wszędzie tam, gdzie „Przyszłość" z powodu trudności językowych dostępu na razie nie ma.

Oto krótki bilans minionego okresu.

Jakkolwiek towarzysze lwowscy czynili wszystko, co w ich mocy leżało; jakkolwiek w ciężkich chwilach i prowincya nie odmawiała swej pomocy; mimo to wszystko mamy dziś do zanotowania miasto postępu — deficyt a deficyt ten, lubo że rozmiary jego są stosunkowo nieznaczne, winien dla nas być wskazówką w dalszej pracy.

Losem to jest każdej idei żywotnej, że tu i ówdzie piętrzą się przed nią wszelakiego rodzaju przeszkody. Im większa żywotność — tem łatwiej przeszkody te usunąć.

Nie brakło tych przeszkód i idei syońskiej. Zrazu były one olbrzymie, ale zapał i odwaga naszych towarzyszy skruszyły je całkowicie. To też po przezwyciężeniu pierwszych trudności utorował sobie syonizm — dzięki swej żywotności drogę do pewnego i prawdziwego rozwoju Zbyt silne on zapuścił już korzenie, by

drobne i chwilowe niepowodzenia odstraszyć nas miały. Notując deficyt roku ubiegłego, czynimy to w głębokiem przekonaniu, że stronnictwo nasze z dawnym zapałem zabierze się na nowo do pracy, by deficyt wyrównać i sprawę naszą o poważny krok naprzód posunąć.

Wypadnie nam tedy połączonemi siłami przedewszystkiem utracony posterunek odzyskać: pismo żargonowe napowrót do życia obudzić. I stowarzyszenia prowincyonalne należy wskrzesić, zatem starać się, by w nich urządzano odczyty pogadanki, zebrania, uroczystości pamiątkowe, kursy specyalne, kółka hebrajskie i t. d. Towarzystwo konsumcyjne czeka swego ukonstytuowania i popchnięcia go na tory trwałego rozwoju. Pomocy naszej oczekuje również towarzystwo polityczne. Najważniejszem a zarazem też najwdzięczniejszem zadaniem zaś będzie poczynić dawno już uchwalone i zapowiedziane przygotowania do założenia galicyjskiej kolonii w Palestynie. O podniesieniu „Przyszłości" osobno nie wspominamy, gdyż już samo urzeczywistnienie zadań wyżej wyliczonych z natury rzeczy oddziała korzystnie także na nasze pismo.

Stronnictwo syońskie w Galicyi, zrazu ignorowane i lekceważone i to tak przez żydów jak i przez nieżydów — wyrobiło sobie w ostatniem dwuleciu poszanowanie a gdzieniegdzie także sympatye. Stanowisko to nasze na zewnątrz wypadnie ugruntować i rozszerzyć. Nie wolno nam tedy będzie pomijać żadnej sposobności, która w tym względzie pomyślną się okaże.

W tych oto kierunkach zawsze jednak z zachowaniem zasad w programie naszym sformułowanych, zamierzamy pracować.

Staraniem naszem będzie, prócz tego nawiązać stosunki z instytucyami, które w gruncie rzeczy do podobnych jak my, zdążają celów, jednak skutkiem rozmaitych nieporozumień zdala od nas stoją.

Tuszymy, że rok czwarty stanie się okresem pomyślnym dla rozwoju naszej sprawy; tuszymy, że zewsząd pospieszą towarzysze nasi z pomocą i radą by słusznej naszej sprawie do zwycięstwa dopomóc a w tej nadziei z zapałem i otuchą, z wiarą w przyszłość i w powodzenie idei syońskiej rozpoczynamy rok czwarty.

Wybory do sejmu a żydzi.

I.

Wybory do sejmu galicyjskiego nareszcie ukończone. Olbrzymia większość wybranych należy do partyi konserwatywnej, a należy bądź z przekonania i interesu klasowego, bądź dla dogodzenia interesowi osobistemu i nienasyconej ambicyi. Zaledwie drobna garstka nowych posłów przyznaje się do zasad postępowych i demokratycznych, i to także tylko pozornie i niewłaściwie, gdyż w rzeczywistości i ci posłowie demokratami nie są. „Towarzystwo demokratyczne polskie", któremu udało się wydrzeć z paszczy rządzącego stronnictwa szlacheckiego kilka mandatów, fałszywie i nieprawnie nosi tę szumną etykietę; o wiele właściwszą byłaby dlań nazwa: „Towarzystwo chłopskie". Czytaliśmy długi program tej nowej partyi, i jej prawie nieskończony szereg postulatów, słyszeliśmy program ten wyłuszczony w części przez jednego z głównych prowodyrów tej partyi, Henryka Rewakowicza, na przedwyborczych zgromadzeniach w lwowskiej sali ratuszowej, ale zasad postępowych, demokratycznych tu i tam szukaliśmy daremnie.

Wypowiedzenie tej prawdy uważamy za potrzebne w celu rozproszenia nieuzasadnionych nadziei, jakie tu i ówdzie wśród żydów przywiązują do wstępującego w szranki sejmowe nowego czynnika politycznego, do partyi polskich ludowców. My żydzi jesteśmy doskonałym probierzem postępowości i demokratyczności wszelkich prądów politycznych i socyalnych. Z pojęcia istoty demokratyzmu wypływa uznanie bezwzględnej równości wszystkich obywateli bez różnicy narodowości, wyznań i klas. Jest to wymóg już nie tylko zasady i idei demokratycznej, stojącej ponad względami chwilowych lub lokalnych interesów, a z pewnością ponad osobistemi i indywidualnemi uczuciami sympatyi — lecz także dobra ogólnego, interesów i potrzeb całego kraju, którego rozwój i postęp wymaga jak największego wyzyskania wszystkich drzemiących w nim sił martwych i żywych, jak najliczniejszego pomnożenia pracowników na niwie społecznej i skupienia ich w jednym szeregu, nie

Gaon wileński a syonizm.

Gdy mówimy o gaonie, rozumie się samo przez się, że nikogo innego nie mamy na myśli, jak tylko „wileńskiego" gaona rabi Eliahu to zupełnie słusznie a wileński gaon należy bowiem do owych rzadkich postaci, które sporadycznie występują w rozmaitych epokach, następnie na długi przeciąg czasu znikają i wywołują podziw całej ludzkości. Jego głęboki a równocześnie zdrowy, prosty rozsądek przyczynił się obok innych wybitnych przymiotów do tego, że stanął on wyżej w opinii żydów aniżeli niejeden sławny rabin. Jego zapatrywania odznaczają się tak jak opinie dawnych gaonów krótkością, zwięzłością, jasnością stylu i ścisłą logiczną konsekwencyą i tem się wyróżniają od produktów umysłowych innych rabinów, że nie widać tam ani owych osławionych cytatów z najróżnorodniejszych dziedzin talmudu, ani ekwilibrystycznych skoków myślowych. Geniusz nie zna krętej drogi. Wedle tej definicyi geniusza należy się gaonowi wileńskiemu pierwszorzędne miejsce w ich zastępie, zwłaszcza, że żył i działał on, w drugiej połowie XVIII. wieku.

Nie z powodów dopiero co wymienionych jest nam, syonistom, gaon drogim, a pamięć jego cenną i ani nawet jego matematyczne, astronomiczne, gramatyczne i rzekomo muzyczne także wiadomości lub jego nieustanne usiłowanie wzbogacenia hebrejskiej literatury tłumaczeniami najcelniejszych dzieł, nie podnosi jego wartości ani nawet i fakt że on zawsze i wszędzie głosił miłość do Ziemi Świętej i żądał, by wynikiem takowej nie były czcze ceremonie religijne, lecz czyny zbliżają go do nas. Po nim głosił jego zapatrywania uczeń jego r. Chaim, rabin i przełożony jeszybot w Wołoszynie (Rosyi). Od ich czasów datuje się pielgrzymowanie bogobojnych starców do Jerozolimy, by tam resztę życia spędzić, oddać się rozmyślaniom, poświęcić duszę stwórcy i znaleść wieczny spoczynek w ziemi jerozolimskiej

Ten rodzaj syonizmu nie odpowiada wprawdzie naszym dzisiejszym usiłowaniom, a nawet wprost się im sprzeciwia: lecz historya nas poucza, że takim jest los wszelkich wzniosłych i wspaniałych idei, nim się je nareszcie pojmuje i rozumie, za co naturalnie twórców do odpowiedzialności pociągnąć nie można. I nasza myśl przebiegła te fazy, aż dopiero w ortodoksyjnych tworach rabinów uległa korzystnej zmianie. Znakomici rabini Kalischer, Gutmacher i Józef Schwarz, Izrael Schwarz, Natan Friedland i Samuel Schwarz okazali zupełne i należyte pojęcie sprawy i z całą siłą, jaką jako uczeni mieli, wystąpili w obronie regeneracyi Judy i znaleźli wkrótce zwolenników i naśladowców w Eliasbergu, Joffem (w Jerozolimie) i Mohilewerze w Białymstoku, tych najdzielniejszych talmudystach współczesnych.

Gdy zważymy, że w Rosyi wielu sprzeciwiało się poglądowi syońskiemu wyłącznie z względów religijnych, że wskutek współudziału rabinów nastąpiło wyrównanie się i zatarcie zasadniczych różnic i sprzeczności, jakie zachodziły między ortodoksyjnymi a t. zw. postępowymi żydami, obaczymy dopiero w właściwem świetle zasługi powyższych pionierów.

Tak myśl gaona coraz bardziej się rozszerzyła i groziło jej wprawdzie ciągłe niebezpieczeństwo ulegnięcia niejednej burzy, lecz padła na dobrą glebę i urosła w potężną ideę, około której gromadzą się tysiące serc żydowskich, kornie jej hołdujących. Podana przez gazety myśl założenia ze strony londyńskich i odeskich syonistów uniwersytetu w Jerozolimie, któryby nosił imię gaona wileńskiego jest nam bardzo sympatyczną, ponieważ gaon łączył w sobie wiedzę żydowską ogólną i syoński światopogląd, a więc wszystkie czynniki, którym pierwsza wszechnica palestyńska służyć musi i tuszymy — służyć będzie.

H. Rabinowicz.

dając żadnemu pierwszeństwa i przywilejów lecz wszystkim równe stanowisko i równe prawa za żądane od nich w zamian równe obowiązki. Ze stanowiska idei demokratycznej równe dla wszystkich prawa i obowiązki powinny być celem, ze stanowiska zaś utylitarnego, w dobrze zrozumianym własnym interesie prowadzonej polityki krajowej, równe dla wszystkich prawa i obowiązki powinny być środkiem wszelkiej pracy społecznej — a kto postępuje inaczej, ten nie tylko nie jest demokratą, choćby się uporczywie tak nazywał, ale działa wbrew interesom kraju i społeczeństwa i przynosi tymże bardzo często zamiast pożytku szkodę.

Otóż Towarzystwo „demokratyczne polskie" postępuje właśnie niezgodnie z wyłuszczonymi co dopiero wymogami zasad demokratycznych. Dowodem jest stosunek jego do żydów. W programie swoim, gdzie zamknęło wszystkich swych „myśli przędzę i uczuć kwiaty" nie zapominając nawet o konkurencyi kościelnej, ustawodawstwie drogowem itd. dziwnym sposobem o żydach nie wspomniało ani jednem słowem, tak jak gdyby nas wcale nie było. A przecież jest nas w kraju przeszło 800.000 i stanowimy gros ludności miast większych i mniejszych. Ta taktyka milczenia i ignorowania jest bardzo wymowna. Gdy na wiecach ludowych mazurscy chłopi z zaciśniętymi do góry pięściami żądali zniszczenia żydów, gdy z głębi instynktów mas ludowych wydobywała się płomienna ku nam nienawiść — „demokraci" Lewakowski i Stapiński słuchali spokojnie i swem milczeniem ten „głos ludu" potwierdzili. Qui tacet consentire videtur.

Nie dziwimy się zresztą, że to uczynili, może to odpowiada ich przekonaniom może nas wszystkich bez wyjątku — uważają za szkodliwych dla kraju a specyalnie dla chłopów polskich, o których im głównie chodzi. Ale pytam się, co zrobili lub zrobić zamierzają, aby nas uczynić pożytecznymi? Gdzie w ich programie lub niezliczonych mowach agitacyjnych są ślady jakichkolwiek usiłowań załatwienia tak bardzo piekącej w Galicyi sprawy żydowskiej, nota bene w duchu demokratycznym? Czy może mieć pretensye do poważnego traktowania i szacunku wielka partya polityczna, występująca z zakreślonym na szeroką skalę programem działania, z zamachem ujęcia w swe ręce rządów kraju, z zamiarem uregulowania po swojemu wszelkich choćby najdrobniejszych stosunków politycznych, społecznych i ekonomicznych — jeżeli nie uważa za stosowne i potrzebne zastanawiać się nad losami 12% ludności krajowej i stosunku tejże do reszty ludności, pomimo że uregulowanie tego stosunku ma dla kraju doniosłość ogromną i wszelkie w tej mierze błędy lub opuszczenia mogą sprowadzić skutki najfatalniejsze?

Pragnęlibyśmy, aby Towarzystwo „demokratyczne polskie" przed rozpoczęciem swej karyery politycznej odkryło przyłbicę, okazało prawdziwą swą barwę. nie ustraszymy się i nie weźmiemy mu za złe, jeżeli się bez żenady przyzna do antysemityzmu. Zaiste, odkrycie to by nas ani nie ziębiło ani nie grzało. Nie należymy do antysemitofobów. Antysemityzmu boją się tylko żydzi łowiący w mętnej wodzie, jak bankierzy, kahalnicy, posłowie i tp. My biedni żydzi, my kramarze, rzemieślnicy, wyrobnicy, handełesy i uboga, kształcąca się młodzież, my już nie mamy nic do stracenia. Jak dalecy jesteśmy od strachu i niechęci geldhabów wiedeńskich z powodu wyboru antysemickiej rady miejskiej, tak samo nie przerazi nas, sformułowanie w słowach tego, co się w czynach zawsze i wszędzie przeciw nam wykonuje. Uczyńcie to, jeżeli macie odwagę i wasze zasady nato pozwalają.

Najprawdopodobniej jednak „Towarzystwo ludowe" trzymać się będzie wobec żydów, jak już dotychczasowa krótka jego historya uczy, metody wypróbowanej przez szlachecką większość sejmową, tj. będzie nas prześladowało po cichu. Do wszelkich posad w urzędach i instytucyach autonomicznych za przyzwoleniem „demokratów" i nadal będzie się przyjmowało tylko katolikom, do szkół przemysłowych klerykali szlacheccy i chłopscy dalej żydowskiej młodzieży nie będą dopuszczali, sklepiki chrześcijańskie i kółka rolnicze bez wielkiego hałasu z większą jeszcze gwałtownością wydzierać będą nędzarzom naszym ostatni kęs chleba; wogóle wszystko będzie po dawnemu, a nawet jeszcze gorzej. Bo w gruncie rzeczy „liberali" czy „demokraci" galicyjscy tylko nazwą różnią się od konserwatystów, a cały demokratyzm naszych ludowców wyczerpuje się w antiszlacheckiej tendencyi, zresztą zaś są oni takimi samymi zachowawcami, przejętymi tak samo duchem wyłączności klasowej, jak stańczycy.

Nadzieja torturą

napisał

A. de Villiers de L'Jsle Adam.

Motto: „O, eine Stimme, eine Stimme, um zu schreien!"

Słońce chyliło się ku zachodowi. Czcigodny Pedro Arbuez d'Espila, szósty przeor Dominikanów w Segowii a zarazem w jednej osobie: trzeci z rzędu wielki inkwizytor Hiszpanii, w towarzystwie „fra redemptora" (wielkiego mistrza tortur) i dwóch członków „sancti oficii", niosących przed nim latarnie — zstąpił do podziemnych korytarzy trybunału duchownego w Saragosie. Przeor dążył do jednej z najbardziej oddalonych cel...

Grube drzwi skrzypnęły.

Przeor wraz z towarzyszami wszedł do ciemnej celi. Na ścianie wisiały dwa żelazne pierścienie. Pod nimi stała ławka czarna od krwi na niej skrzepłej. Na ławce znajdował się dzban i naczynie na węgle. Na barłogu zasłanym cuchnącą słomą, sznurami związany leżał wynędzniały mężczyzna, odgadnąć się nie dającego wieku z żelazną obrożą na szyi.

Więźniem tym nie był nikt inny, jeno rabi Aser Abarbanel, żyd z Aragonii oskarżony o lichwę i o nielitościwe lekceważenie ubogich. Przeszło rok znosił on już codziennie torturę, mimoto wzbraniał się „wyrzec się z swych błędów" bo „jego zaślepienie było tak twarde, jak twardą jego skóra".

Żyd ten był dumny na swoje pochodzenie, bo jego ród istniał już kilka tysięcy lat a wiadomo że członkowie tego rodu zawsze się szczycą swojem pochodzeniem. On sam wywodził swój ród za wskazówką talmudu od samego Othoniela a przez niego od Ipsiboe, żony ostatniego sędziego w Izraelu. Ta ostatnia okoliczność zagrzewała jego odwagę, mimo, że tortury stawały się z dniem każdym coraz gorszemi. Ze łzami w oczach — na myśl, że ta mężna dusza pozbawioną będzie zbawienia wiecznego — zbliżył się czcigodny Pedro Arbuez d'Espila do trętwiejącego żyda i odezwał się w te słowa:

„Raduj się, mój synu; twoje cierpienia doczesne niebawem się skończą. Byłeś bardzo zatwardziałym a ja z bolem w sercu, musiałem zezwolić na różnorodne tortury. Aliści braterska moja miłość znajdzie teraz swoją granicę. Ty byłeś podobnym do opornego drzewa figowego, które przez długi czas nie rodzi owoców, aż wreszcie znajduje się w niebezpieczeństwie zaschnięcia..... Do Boga tylko należy decyzya o zbawieniu duszy. Może bezgraniczna Jego łaska przyświecać Ci będzie w ostatniej chwili żywota! Musimy się tego spodziewać! Mnogie były przykłady.. Niechaj się tak stanie!... Noc następną przepędzisz w pokoju, a jutro „auto dafé" stanie się twym udziałem Przeznaczam ciebie dla Quemadera, który przygotowuje wieczny płomień: on, — jak ci wiadomo mój synu — pali tylko z oddalenia a śmierć potrzebuje, tylko 2 a co najwyżej 3 godzin, by nadejść, gdyż czuwamy nad tem, by czoło i serce ofiar wilgotnemi okryciami osłonić. Będzie was tylko czterdziestu i trzech. Rozważ że ty, jako ostatni z rzędu dość będziesz miał czasu pomyśleć o Bogu. Jemu poświęcić ten chrzest ogniowy, który pochodzi od ducha świętego. Miejże ufność w Boga i śpij".

Don Pedro Arbuez przestał mówić, rozkazał nieszczęśliwego uwolnić z więzów i uścisnął go potem czule. Potem przystąpił do żyda „fra redemptor" prosząc go stłumionym głosem o przebaczenie za tortury, na które go wystawił, ażeby go zbawic. I członkowie trybunału uścisnęli skazańca.

Po kilku chwilach wszyscy opuścili celę a więzień przerażony tem, co usłyszał, pozostał sam z myślami swemi w ponurej ciemności.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wobec tego stanu rzeczy godzi się więc bliżej omówić rolę, jaką przy dokonanych wyborach odegrali żydzi pod względem czynnego i biernego prawa wyborczego, tudzież czego się spodziewamy od „naszych“ 4 posłów sejmowych. O tem w numerze następnym. grg.

Po wiedeńskich wyborach do rady gminnej.

Owoc pracy poemancypacyjnej dojrzewa powoli. Po burzach i gromach „postępu“ i „równouprawnienia“ sytuacya się rozjaśnia, a formować się zaczynają pod wspólną komendą szeregi wrogów żądnych walki z narodem żydowskim. W miejsce literackiej i estetycznej walki prowadzonej przez Bernego i Delitzscha i Dohma, wstępuje obecnie walka na polu chleba i codziennego życia; dowodzą ze strony „wrogów“ Lueger i Lichtenstein, a po naszej niestety jeszcze ciągle stoją jako wodzowie, na czele sprzedajnej i nikczemnej prasy, lichwiarze uszlachceni, lokaje — adwokaci, lub w najlepszym razie rabini — fanatycy. Nie dziw, że pod takiem dowództwem kampania kończy się klęską. Miasto rozpatrywać sprawę żydowską, ze stanowiska historycznego, miasto dążyć do rzeczywistego jej załatwienia szli naszego ludu samozwańczy kierownicy drogą temporyzowania, polityką łask, względów, protekcyi i przywilejów, kierowani wielką myślą „dojutrkostwa“ — i oto dojrzał owoc. Stolica państwa w ręku naszych „wrogów“, największa gmina żydowska w Austryi obecnie spożywać ma owoce tej tak wielce sławionej umiarkowanej cnoty liberalnej. I obecnie w chwili przełomowej, gdy zadecydować należałoby, kędy droga; teraz kiedy już nie o odcień lub inną formułkę tego samego kierunku się rozchodzi, nadaremnie w obozach żydowskich szukamy myśli szerszej, nadaremnie szukamy wskazówki ku drodze właściwej. Prasa żydowska liberalna jęczy, denuncyuje i woła o pomoc opatrznościowego męża o żelaznej dłoni; Bloch i inni „zawodowi“ żydzi dalej żądni są walki; kapitaliści żydowscy tęsknem okiem spoglądają na Peszt, — dokąd zaprasza ich kapitały wielkiego Koszuta mały syn. A lud żydowski? Te tysiące drobnych kupców, kramarzy, rzemieślników, proletaryackiej inteligencyi, opuszczone przez swych kierowników, co czynić zamyślają? Czyż i oni tak przygnieceni ciężarem klęski liberałów, czy wierzą oni także w wyprawy krzyżowe i inkwizycye, których zmartwychpowstanie przepowiada złe sumienie liberalnej prasy? Sądzimy, że nie! Nie ma wprawdzie obecnie środowiska, gdzieby lud żydowski, ten, który pracuje uczciwie i ciężko, zespolił swe myśli i wypowiedział głośno, co kołacze w jego strapionej piersi, lecz z licznych urywanych głosów, z jego abstynencyi mimo niesłychanego liberalnego terroru wnosić można, że nie bardzo groźnym mu się wydaje ów uliczny tłum wyjący „hoch Lueger, nieder mit den Juden!“ Wie i czuje lud żydowski instynktownie, że w gruncie rzeczy nic się nie zmieniło, że w miejsce liberalnych kuglarzy, którzy jedną dłoń podawali lichwiarzom i giełdziarzom pasącym się krzywdą żydowską i nieżydowską, a drugą dłonią gnietli i uciskali żydów, co bez kapitałów, lecz siłą swego umysłu i pracą swej dłoni, posterunki życiowe sobie wywalczali, stanęli inni, co ciężką swą dłonią uchwycić chcą za gardło potentatów giełdowych. Rozważmy bowiem spokojnie grazamina stronnictwa antiliberalnego, podnoszone w czasie akcyi wyborczej Wyzysk ze strony tramwaju, wyzysk ze strony spółki gazowej, gospodarka gminna, systematyczne ignorowanie żądań urzędników, oto bole, które wiedeńskich wyborców skłoniły wypisać na kartce wyborczej imiona Luegera i jego trabantów. A p Reitzes, wychrzta; angielska spółka gazowa; katolicy Gruebl i Richter; wreszcie rząd i parlament, czy oni z nami mają coś wspólnego? Bez wątpienia: nie. Lecz czemuż za hasło w tej walce wyborczej służyło nienawistne „Nieder mit den Juden?

I to zjawisko ma swoje głębokie acz bolesne przyczyny. Oto ci, co na czele stanęli żydowstwa, owi szarlatani polityczni co ongi starzyzną, a dorobiwszy się majątku, swemi przekonaniami i głosami swego ludu wymuszonymi przez kahalny, rabiński i bankierski terroryzm, handlowali, oni to zaprzedali za drogie pieniądze siebie i nas stronnictwu, którego treścią od lat wielu jest kłam i korrupcya.

Z winy — nie ludu żydowskiego — ale „prowodyrów“ żydowstwa, stał się lud nasz narzędziem powolnem w ręku liberałów, a warstwy wyzyskiwane przez tych ostatnich, miasto znienawidzieć prawdziwych winowajców, którzy siedząc w wygodnem ukryciu wysyłali na plac boju nieuświadomione masy żydowskie, znienawidziły tych, co się im widomymi wydawali sprawcami, t. j. żydów. Cóż dziwnego, że odium, które spaść powinno było na klikę liberalną, na tę falangę wyzyskiwaczy złożoną z nieżydów i żydów — spadło głównie na żydów? Antyliberalizm przyjął cechę antysemityzmu Miasto walki z liberałami podjęto walkę z żydami.

W walce tej zwyciężyli wrogowie liberalizmu.

Nam nie żal bynajmniej, że ulegli menerzy liberalni. Ich upadek — to jeszcze nie upadek żydowstwa, tego żydowstwa, które pielęgnuje tradycyę i sławę imienia żydowskiego. Ucierpią wszelakiego rodzaju i wyznania giełdowicze; padną tu i owdzie niewinne ofiary jak ów 70 letni starzec, który nigdy nikomu nic złego nie wyrządził a sam tak samo był wyzyskiwanym jak lud, który teraz stargał nić korrupcyi i wyzysku; naród żydowski przeżyje i tę burzę, podobnie jak wyszedł zwycięstko z walk cięższych i krwawszych, my — bolejemy jeno nad tem, że koszta oczyszczenia dusznej atmosfery zapłacić muszą niewinne jednostki żydowskie, że koszta te pochłoną może, życie, zdrowie i mienie niejednej uczciwej rodziny żydowskiej, że prąd w gruncie rzeczy uzasadniony przybrał niewłaściwie ostrze wymierzone przeciw żydom i że wzburzone fale, zanim się uspokoją i do naturalnego powrócą łożyska — dadzą się we znaki niejednemu żydowi.

Ale krew Izraela Meiselsa, krew wszystkich tych, których podobny może spotka los — ta krew zrodzi owoce. Ona zedrze z oczu żydowstwa zaciemniającą zasłonę, ona skupi i uświadomi żydów, ona im przypomni prawdę prastarą, że „jeśli sami sobie nie pomogą, to któż? a jeśli nie dzisiaj, to kiedyż?“ Imię żydowskie, zbeczeszczone niecnością kilku nielicznych jednostek — odzyska dawną swą czystość i sławę, a naród żydowski odzyska swe siły do wydźwignięcia się z wiekowej niedoli.

Cel ten ostateczny wart zaprawdę ofiar, które ponieść wypadnie w pierwszym zwłaszcza czasie po nastaniu ery antyliberalnej. Ofiary te, o ile przewidzieć się dają, nie będą zresztą bardzo dotkliwemi.

Tragiczna śmierć Izraela Meiselsa pozostanie niewątpliwie wypadkiem odosobnionym. Mogła ona zresztą nastąpić i w czasie rządów liberalizmu a nie musiała koniecznie być następstwem ery nowej, bo bestyalizm ludzki nie zależy bynajmniej od sztandaru rządzących a zagrażać on będzie żydom tak długo, dopóki w kraju swych ojców nie znajdą punktu oparcia.

Cóż zatem czeka nas pod rządami Luegera?

Z wszystkich haseł, które głosili przywódcy antyliberalni — dotkną nas tylko dwa: wyrugowanie urzędników żydowskich i szkoła wyznaniowa.

Że żydzi bezskutecznie starać się będą o przyjęcie do urzędów miejskich; że ci żydzi, którzy w gminie wiedeńskiej już pełnią funkcye urzędników, systematycznie będą pomijani w awansie — to wątpliwości nie ulega, ale też nie jest bynajmniej zjawiskiem nowem, bo to dzieje się we Wiedniu (podobnie jak u nas w Galicyi) od lat wielu. Natomiast wyrugowanie (w ścisłem słowa znaczeniu) bez zaistnienia przyczyny w odnośnych przepisach przewidzianej, absolutnie nastąpić nie może, a każdy wypadek samowolnego usunięcia żydowskiego urzędnika z zajętego stanowiska może być zaczepiony ze skutkiem prawnym w toku instancyj.

O wiele słabiej trafi nas szkoła wyznaniowa. Czy szkoła teraźniejsza w rzeczywistości nie jest „wyznaniową“ w o wiele gorszem znaczeniu? Czy lepiej dla dzieci żydowskich, jeśli uczęszczają do szkół „bezwyznaniowych“, w których spotykają ich uprzedzenia, nierzadko nawet nieprzychylność u swoich przełożonych a nienawiść i szyderstwa u swoich towarzyszy? Czy gorzej będzie tym dzieciom żydowskim,

jeśli uczyć je będzie człowiek, upatrujący w nich własne niby dzieci ? Czyż gorzej, jeśli dusza dziecka wolną będzie od wrażeń jakie wyciska urąganie i upokorzenie. Bądźco bądź — to nie ulega wątpliwości, że w szkole wyznaniowej pozna dziecię żydowskie język i dzieje swego narodu ; pozna długowiekową jego niedolę i tułaczkę ; umiłuje przeszłość, która tyle pięknych mieści obrazów i postaci ; przylgnie do tego nieszczęśliwego ludu, który wierzy w lepszą przyszłość i odrodzenie żydowstwa — a przylgnie doń niezawodnie o wiele silniej i szczerzej, niżli obecnie karły, które hołdując modzie wyznają zasady nieswojskie, obce, ludowi żydowskiemu szkodliwe lub zasady . . . zgoła żadne.

Otuchy przeto nie tracim. „Gam zeh l' toba" — wołajmy i my.

Pogromy rosyjskie przyspieszyły obudzenie się myśli syońskiej w Rosyi. Pogrom wiedeński sprawi to samo i u nas. Już teraz wieje wiatr nowy wśród żydowstwa wiedeńskiego ; wiatr chłodny, ale orzeźwiający ; wiatr, który sprawi, że zżółkłe liście spadną z drzewa a te liście, które pozostaną na drzewie mimo chwilowej nawalnicy, one będą początkiem i zapowiedzią lepszej doli. Rzeczą zaś samychże żydów będzie — skupić się w celu wzmocnienia swych sił a jeśli — czego z całego serca pragniemy — skupienie sił nastąpi wcześniej, aniżeli to z natury rzeczy wypada naówczas będzie to najgodniejszą odpowiedzią na wynik ostatnich wyborów do wiedeńskiej rady gminnej. M.

„Czas" o antysemityźmie.

„Czas" krakowski w Nrze 219. z 24. września 1895 podaje na wstępnem miejscu artykuł o antysemityźmie, który dla oryginalności wyłuszczonych w nim zapatrywań przytaczamy dosłownie:

„Każde stronnictwo, którego cele są nieokreślone i niejasne, a działanie bezwzględne i gwałtowne, jest nieobliczalnem. Antysemityzm nigdy i nigdzie nie umiałby wypowiedzieć swojego ostatniego słowa; nie wie nawet, co w razie zupełnego zwycięstwa począćby miał z tym żywiołem, przeciw któremu dziś głównie jest zwróconym; przynosi on walkę z żydami, lecz nie rozwiązanie sprawy żydowskiej i właśnie ta niejasność dążeń pociąga za sobą demagogiczne środki, miotanie się i skrajność, pomiatanie bezpieczeństwem i spokojem społeczeństwa i państwa. Takie stronnictwa zwykle pracują na rzecz innych. I tu właśnie znajduje się punkt główny kwestyi Tu zajśćby mogła nader szkodliwa pomyłka co do tego, na czyją korzyść obraca się i obrócić się może cała dzisiejsza działalność antysemityzmu. Niewątpliwie stronnictwa zachowawcze żywią pod tym względem pewne nadzieje, które łatwo przemienić się mogą w zgubne złudzenia. Do ich powstania przyczynia się przeważnie wszędzie skrajne skrzydło obozu — lekka kawalerya, dla której jest to sportem, zastępującym zawiedzione ambicye. Widzimy nieraz, że ona nietylko podaje rękę antysemityzmowi, ale co ważniejsza, mąci i zaciemnia sąd o nim stronnictw zachowawczych. Nie upraszcza to, lecz wikła zadanie. Najgorzej w życiu publicznem powodować się względem na to, przeciw komu coś jest zwróconem, nie zważając na to, czem jest to coś. Ponętnem dla obozów zachowawczych jest, iż antysemityzm głównie liberalizmowi na razie zadaje ciosy. Ztąd chwilowe powinowactwo z wyboru i sympatye, których czuje się niebezpieczeństwo, lecz którym nie zawsze umie się nakazać milczenie, podczas gdy lekka kawalarya nierównie już dalej wysunęła się i z czynną nieraz pospieszyła pomocą Czy nie zachodzi tu nowa komedya pomyłek ? Liberalizm pozostał jeszcze ilością parlamentarną, ale zresztą moc jego osłabła, słychać wciąż głosy, zwiastujące bankructwo, a to pewna, że coraz bardziej wyradza się w anachronizm i że nie do niego należy przyszłość. Podobny on tem nieco do Turcyi: Koalicya zawiązana w celu stawienia czoła potędze tureckiej, byłaby dziś nonsensem; status quo w Turcyi, zapobiega na razie powstaniu groźnych zawikłań, skrajnych przewrotów i końcowych kataklizmów. Podawać rękę niebezpieczeństwom przeszłości, przeciw niebezpieczeństwom przeszłości, byłoby niedorzecznością, a zawodną grą dla europejskiego obozu zachowawczego.

Antysemityzm niesie z sobą nienawiść rasową, zawiść ubogiego do bogatego i wojnę przeciw kapitałowi, to jest przeciw własności (Hinc lacrimae konserwatystów!) porusza i powołuje najniższe warstwy, odwołując się do złych ich namiętności i żądz. Jego istota i jego sposoby są zatem demagogicznemi. Łatwiej stronnictwom wywrotu niż zachowawczym wyzyskać jego następstwa i tu właśnie zaczynają się i niebezpiecznemi stają nadzieje konserwatystów, iż go użyć mogą, a potem odrzucić. Nieraz już próbowali oni wprowadzić w grę skrajne żywioły i demagogiczne sposoby ku swoim celom, nieraz mniemali, że nadmiar złego wywoła początek dobrego i zawsze spotkali się z zawodem dlatego, że taka rachuba opierała się na cyfrach ich deficytu, a nadwyżki rewolucyi.

Na następstwa działania i postępu antysemityzmu czekać może cierpliwie obóz rewolucyjny, wzięty jako całość. Antysemityzm wskutek swoich zasad zlać się musi z obozem rewolucyjnym a raczej w nim utonąć. Metodą swoją pierwszy toruje drugiemu drogi, bo porusza masy i wprawia lud. Właśnie dlatego, że antysemityzm jest hałaśliwem stronnictwem bez jasnego i określonego ostatecznego celu, że jest namiętną agitacyą, gimnastyką ludową, a zwłaszcza, że schlebia apetytom i przedstawia dążenia, niezgodne z obecnym układem społecznym i prawnym stanem posiadania, musi pracować ostatecznie na rzecz tych, których jasnym i określonym celem jest wywrócenie dziś istniejącego porządku rzeczy, nie zaś tych, którzy takowy zachować pragną, a w nim zapewnić chcą zwycięstwo pewnych zasad, utwierdzających i wzmacniających go; — Nie konserwatyzm więc ciągnąłby korzyści ostatnie z antysemityzmu, ale kolejno socyalizm i wszelkiego gatunku szkoły wywrotu. Że zaś socyalizm i te szkoły, po zniszczeniu tego, co jest, nie potrafiłyby nic zbudować, pomoc, którą im niesie antysemityzm, obrócićby się musiała w końcu na rzecz chaosu i na rzecz ogólnej anarchii, którą zażegnać jest zadaniem i powołaniem obozu zachowawczego Gdyby zaś wspierając antysemityzm, konserwatyzm przyłożył pośrednio rękę do wywołania ogólnej anarchii, tę tylko mógłby odczuć pociechę, iż jednocześnie dopomógłby do upadku upadającego i rozpadającego się liberalizmu. - - Byłoby to zbyt kosztownem i spóźnionem zadośćuczynieniem, lecz nie spełnieniem posłannictwa.

Zupełnie inną rzeczą jest słuszna obrona wobec czy to niebezpiecznych, czy szkodliwych żywiołów, do których nieraz przyszło zaliczyć naród żydowski i niektóre jego praktyki, tak w pogańskich jak w chrześcijańskich społeczeństwach, a zupełnie czem innem jest łączenie się lub pobłażanie działaniom demagogicznym, jakimkolwiek okrywają się płaszczem. Obrona zasad i interesów była zawsze i jest wskazana ale nie przez niszczenie i zniszczenie, lecz przez zbudowanie i budowanie. W samych sobie znaleść moc do stawienia czoła i sprostania zadaniu; w samopomocy i zapobiegliwości własnej, nie w ograniczeniu innych, szukać wyjścia; w zdobyciu dobrobytu, nie zaś w sięganiu po cudze mienie, jakiekolwiek ono jest, znaleść zabezpieczenie — oto prawdziwe i trwałe nie sztuczne i wrzekome rozwiązanie. Kraj nasz wszedł na tę drogę i z niej zepchnąć się nie da ani semityzmem ani antysemityzmem. Prowadzi go ona bowiem do pracy bez wykluczeń, do pomyślności bez wstrząśnień, do utwierdzenia swoich interesów bez nadużyć i swojego prawa bez bezprawia.

Inaczej gdzieindziej, inaczej tam, gdzie antysemityzm wojujący prostuje drogi rewolucyi, uśmiechając się do konserwatyzmu. Tam nie rozchodzi się tylko o żydów i kwestyę żydowską, ale o ład, porządek, prawo i spokój w społeczeństwie i w państwie — i tam zapoznanie tego tam owa komedya pomyłek, mogłaby mieć następstwa niepocieszne.

Dzisiejsze zwycięstwo antysemityzmu we Wiedniu zadośćuczynić może ambicyi p. Luegera i innych przywódców, lecz nie zaspokoi apetytów tych, których oni poruszyli i powołali do dzieła. Ci zechcą nasycić się z początku może kosztem miasta, a potem państwa. Takie żywioły nie cofają się zwykle przed ostateczną i to praktyczną

konkluzyą. — Jeżeli same nie zdołają do niej dotrzeć, nieuniknienie połączą się z socyalistami i innymi do wywrotu zmierzającemi czynnikami. Antysemityzm wcześniej czy później straci racyę bytu i dlatego musi albo przestać istnieć, albo się przeistoczyć na korzyść zamętu".

Współczesna dobroczynność.

Ogromną jest nędza wśród żydów galicyjskich a mimo to nader rzadko pojawia się poważna próba ulżenia tej nędzy, dlatego chętnie witamy każdy projekt, który seryo tą kwestyą się zajmuje, chociażby poglądy w nim wyrażone nie zgadzały się z naszymi. Takim właśnie projektem jest niedawno wydana broszura p Józefa Siegla p t. „Moderne Wohlthätigkeit" (Kraków u Arona Fausta) Książka ta świadczy, że autor zrozumiał ogrom nieszczęścia i nędzy, która panuje wśród galicyjskiej ludności żydowskiej.

Autor opisuje w niej opłakane nasze stosunki, niski stopień oświaty, ubóstwo graniczące z nędzą, trudności w zarobkowaniu, brak solidarności między samymi żydami i niechęć ze strony nieżydów do wszystkiego, co mogłoby żydów dźwignąć z obecnej niedoli. Na 772000 żydów w Galicyi, powinno zdaniem jego być około 300.000 rolników.

Jednak tak nie jest Drobnych posiadaczy ziemi wcale nie mamy między nami, a posiadacze większych majątków ziemskich coraz bardziej znikają. Wina tego niezdrowego objawu społecznego nie cięży bynajmniej na żydach. Położenie ich jest tylko wypływem dwudziestowiekowej diaspory. Cechą wymowną tej rażącej dysproporcyi sił na różnych polach gospodarczych — jest fakt, że przeważna ilość żydów trudni się pośrednictwem czyli handlem w najogólniejszem słowa tego znaczeniu; a ponieważ gospodarstwo galicyjskie nie potrzebuje tak znacznej ilości pośredników, przeto przeszło 500.000 żydów stanowi istny balast społeczeństwa. Stosunki te anormalne stwarzają proletaryat sui generis, wśród którego jest niemniej jak 300 000 żebraków skazanych na dobroczynność i łaskę zamożniejszych — Stosunki te są więc nieznośne i wymagają niezwłocznej pomocy. Pomoc tę, twierdzi autor, przyniesie dobroczynność, lecz nie przez jednostki wykonywana, tylko silnie zorganizowana. „Jednostka nie może sobie wcale potrzebnej objektywności i znajomości stosunków wyrobić, dlatego powinna miejsce jej zająć organizacya, szczególnie potrzebna we Lwowie i w Krakowie". Istnieje wprawdzie w Galicyi wielka ilość żydowskich towarzystw dobroczynnych, lecz te rozpraszają i rozdrabniają swe siły; temu przeciwstawia autor zjednoczenie się tych towarzystw i ich wspólne działanie. Autor radzi zatem założyć „żydowsko-filantropijne towarzystwo krajowe". które wedle zasady „viribus unitis" miałoby zwalczać nędzę wśród żydów. Fundusze wszystkich towarzystw dobroczynnych miałyby do tej organizacyi wpływać i z niej wypływać; organizacya dzieliłaby się na sekcye i okręgi, wydziałowi wykonywaliby nadzór nad powierzonymi im rodzinami ubogiemi, aby zapobiedz wyzyskiwaniu dobroczynności przez sprytnych żebraków i tworzyliby w ten sposób „rodzaj tajnej policyi w usługach dobroczynności". W tej tylko formie, powiada autor, może dobroczynność stać się błogosławieństwem, jeżeli ludziom prawdziwie potrzebującym w stosownym czasie i w stosownej mierze pomocy udzieli Towarzystwo to miałoby oprócz tego, szereg innych zadań do przeprowadzenia, jakoto zakładanie żydowskich szkół przemysłowych, umożliwienie drobnemu przemysłowi i handlowi taniego kredytu, zakładanie szkół dla ubogich i sierót i t d

Oto krótkie streszczenie pracy p. Siegla. Trudno zaprzeczyć, że poglądy w niej wyrażone są słuszne, wszelako bynajmniej nie przypisujemy jej tego znaczenia, jakie w niej upatrywać się zdaje sam autor. Nie zawiera ona bowiem ani nic nowego ani też nic takiego coby zdołało rozwiązać kwestyę żydowską. Bo naród chcący zapewnić sobie warunki bytu i rozwoju — musi zło radykalnie wytępić a radykalnymi środki przez autora proponowane chyba nie mogą być nazwane.

Bądź co bądź możemy każdemu, który się bliżej z stosunkami żydów galicyjskich zajmuje, broszurę tę z wielu względów polecić zwłaszcza, że autor w dodatku do broszury zestawił różne ciekawe daty i szczegóły z życia naszego ludu. J. L.

Korespondencya.

Bolechów we wrześniu 1895.

W lipcu b. r. odbyło się za inicyatywą p Dra Fichnera zgromadzenie syonistów Bolechowskich celem założenia w mieście naszem stowarzyszenia syońskiego. Zebranie nie było wprawdzie bardzo liczne, lecz nie ulega wątpliwości, że niezadługo pomnoży się tutaj zastęp syonistów, zwłaszcza że p Dr. Fichner nie szczędząc ani trudów ani starań, ilekroć się rozchodzi o sprawę syońską — tak na zebraniu jakoteż i przy każdej innej sposobności stara się o spopularyzowanie idei syońskiej. Dzięki tym usiłowaniom zawiązał się komitet, który poczyniwszy potrzebne przygotowania wniósł statut zawiązującego się stowarzyszenia „Tikwath Izrael" do c. k. Namiestnictwa we Lwowie, obecnie zaś po zatwierdzeniu statutu przystępuje do ukonstytuowania towarzystwa.

R

KRONIKA.

Zwyczajne Walne Zgromadzenie „Syonu" lwowskiego odbyło się dnia 21. września 1895. Po udzieleniu absolutoryum ustępującemu wydziałowi wybrano wydział nowy, do którego weszli pp.: Dawid Malz jako przewodn, Henryk Gabel jako zastępca przewodn. Salamon Schiller jako sekretarz dla pism hebrejskich, Dawid Schreiber jako sekretarz dla pism innych, Ignacy Reiss jako skarbnik i Jakób Spinner jako zawiadowca księgozbioru. Prócz tego należą do Wydziału pp: Jakób Laufer, Jonasz Spiegel, Emil Silberstein, Salo Buchstab, Markus Bikeles i Adolf Stand.

Kto winien? W sobotę dnia 28. września b. r. a mianowicie w czasie nabożeństwa przedpołudniowego przed odczytaniem pisma świętego, słudzy tutejszych bożnic miejskich wzywali modlących się, aby przy wyborze posłów sejmowych z m. Lwowa oddawali swe głosy p. Michałowi Michalskiemu. Pomijamy tu kwestyą, czy p. Michalski istotnie godnym był poparcia zarządów bożnic wzgl. kahału. Natomiast niepodobna zataić oburzenia, że domów modlitwy w dniu święta pojednania użyto do agitacyi politycznej wywołując w ten sposób ogólne zgorszenie.

W kahale lwowskim nie urzędowano w przededniu ani w dniu wyboru posłów do sejmu krajowego. Ciekawiśmy, czy do urzędników kahału należy także agitacya za Michałem Michalskim? Ciekawiśmy również, czy kaznodzieja lwowski i członkowie konserwatywnego rabinatu z własnej inicyatywy rozbijali się w mieście za Michałem Michalskim, czy też „sfery decydujące" nakazały im w wolnych od zajęcia zawodowego chwilach agitować za Michalskim i polecać go wyborcom żydowskim jako „einen guten goj"?

Wydział lwowskiego „Towarzystwa rygorozantów" rozpisał konkurs na stypendyum „z fundacyi jubileuszowej" w kwocie 65 złr. rocznie. O to stypendyum ubiegać się mogą bez płatni praktykanci i auskultanci wyznania mojżeszowego. Podania należycie udokumentowane wnosić należy na ręce Wydziału najdalej do 15. października b. r. Warunki bliższe przejrzeć można w kancelaryi Wydziału w godzinach urzędowych.

Galicyjskie stowarzyszenie dla ochrony drobnego handlu żydowskiego (Kleinhandelschutzverein) zawiązało się onegdaj we Lwowie za inicyatywą pp. H. Munda, S. Landkutscha i innych. Wedle statutu, zatwierdzonego reskryptem c. k. Namiestnictwa we Lwowie z dnia 31. Sierpnia 1895 L. 69491 celem stowarzyszenia jest: strzeżenie i pielęgnowanie drobnego handlu żydowskiego w Galicyi, tudzież ochrona gospodarczych i społecznych interesów drobnego kupiectwa żydowskiego. Stowarzyszenie już w najbliższej przyszłości t, j. po ukonstytuowaniu się, które nastąpi w niedzielę dnia 6. października 1895 — przystąpi do wydawnictwa własnego pisma peryodycznego i utworzy syndykat w celu zapobieżenia sporom sądowym, które zazwyczaj bardzo dotkliwie dają się we znaki uboższym kupcom.

O organizacyi tego stowarzyszenia podamy bliższe szczegóły w jednym z najbliższych numerów. Na razie przesyłamy inicyatorom tej od dawna już potrzebnej instytucyi serdeczne: Szczęść Boże!

Biura dobroczynności br. Hirscha we Lwowie i w Krakowie — zostały już zwinięte i zajmują się odtąd tylko ukończeniem rachunków. Instytucyi tej poświęciliśmy w pierwszym roczniku „Przyszłości“ obszerny artykuł p. n. „Instytucye br. Hirscha“, wykazując, że system obdzielania ubogich żydów drobnemi zapomogami pozbawiony jest wszelkiej doniosłości i wpływu na dobrobyt żydowstwa galicyjskiego. W liście wystosowanym do biura lwowskiego przyznaje to pośrednio sam baron Hirsch, jakkolwiek przedstawia jako powód zwinięcia wspomnianej instytucyi: chęć użycia tych właśnie funduszów, którymi oba biura operowały (144000 złr. rocznie) do ułatwienia młodzieży żydowskiej uczęszczania do szkół. List ten ogłosimy w następnym numerze a w osobnym artykule omówimy działalność biura lwowskiego.

Tygodnik w żargonie żydowskim pod nazwą „H a a m“ (Naród) zaczął wychodzić w Kołomyji pod kierownictwem naszego tow. Löbla Taubesa. Numer okazowy zawiera popularne streszczenie n a s z y c h zasad i odznacza się wogóle szczerą sympatyą do sprawy ludu naszego.

Nowemu pismu przesyłamy szczere życzenia.

Niska prenumerata (2 zł. 50 ct rocznie) zapewni niezawodnie temu sympatycznemu organowi moralne i materyalne powodzenie wśród ludu żydowskiego.

O rezygnacyi Dra Blocha krążyły do niedawna różne pogłoski Po odroczeniu sesyi izby posłów ogłosił Dr. Bloch, że z powodu różnego rodzaju zajść, które miały miejsce w łonie komisyi legitymacyjnej, widzi on się zniewolonym mandat swój złożyć, zwłaszcza że z zachowania się członków koła polskiego należy wnosić, że nawet koło polskie ugnie się przed terroryzmem antysemitów i poprze unieważnienie jego wyboru.

W międzyczasie wystosowało grono obywateli kołomyjskich do Dra Blocha list z wezwaniem, aby odstąpił od zamiaru złożenia mandatu. „Skoro bowiem mandat ten okupiony został krwią wyborców, skoro wyborcy niejednokrotnie życie, zdrowie i byt narazić musieli, aby tylko z walki wyborczej wyjść zwycięsko, nie może najmniejszej ulegać wątpliwości, że za tak drogą cenę okupione zwycięstwo nakłada na wybranego święte obowiązki a w szczególności obowiązek uratowania czci wyborców Protest domagający się unieważnienia wyboru skierowany jezt nie tyle przeciw wybranemu, ile raczej przeciw tej grupie wyborców, która za wybranym głosowała. Ta ostatnia grupa obejmowała w niniejszym wypadku 2128 wyborców t. j. cyfrę przewyższającą obóz przeciwny o 350 głosów. Złożenie mandatu byłoby zatem sprzeniewierzeniem w obliczu wysokich zadań ciężących na pośle żydowskim, zwłaszcza że nie wyborcy Dra Blocha dopuścili się nadużyć ale raczej stronnictwo hr. Starzeńskiego zarzut podobny trafić powinien. W razie, gdyby Dr. Bloch z przyczyn głębszych przy pierwotnem swem postanowieniu trwał dalej, winien on ponownie ubiegać się o mandat poselski z kuryi miast Kołomyji, Buczacza i Śniatyna a w tym wypadku wyborcy jak jeden mąż zamanifestują ponownie, że nie kto inny tylko Dr. Bloch reprezentantem ich być może“.

W odpowiedzi na ten list oświadczył Dr. Bloch, że postanowienia swego cofnąć n i e może: „Nie żądałem ja ukrycia czegoś na moją korzyść; prosiłem tylko o obronę przed niesprawiedliwością i krzywdą. Zdawało się zrazu, że to słuszne moje żądanie „pełnionem zostanie, a gdy referent, który miał sprawę legalności mego wyboru zbadać oświadczył, że dla braku znajomości języka polskiego odnośnych aktów rozpatrzeć nie może ustanowiono osobny subkomitet kładąc główny nacisk na to, że wobec terroryzmu antysemitów nie pozostaje nic innego jak tylko ściśle przestrzegać przepisów ustawy byle tylko bezstronnej sprawiedliwości dopomóc do zwycięstwa. Zanim jednak członkom subkomitetu akta wyborcze oddano, zanim ci w możności się znaleźli w akta te wglądnąć i sąd jaki w sprawie tej sobie wyrobić — wezwał mnie p r z e w o d n i c z ą c y k o ł a p o l s k i e g o, abym mandat dobrowolnie złożył bez względu na treść aktów, bez względu na wynik dopiero w przyszłej sesyi przedsięwziąć się mających badań tych aktów. Co wpłynęło na taką zmianę sytuacyi — tego nie wiem P r z e w o d n i c z ą c y k o ł a p o l s k i e g o (Zaleski) m o t y w o w a ł s w e ż ą d a n i e t e m, ż e p r z y r z e k ł k s i ę c i u L i c h t e n s t e i n o w i s p o w o d o w a ć m n i e d o d o b r o w o l n e g o z ł o ż e n i a m a n d a t u. Ponieważ Zaleski na wypadek wzbraniania się z mej strony żądaniu jego zadość uczynić — groził mi unieważnieniem wyboru b e z w z g l ę d u n a t r e ś ć a k t ó w, musiałem gwałtowi temu ustąpić i przyrzec, że złożę mandat, który i tak nie miałby już dla mnie wielkiej wartości skoro mam być przeszkodzony w wykonywaniu obowiązków nałożonych mi przez wyborców.“ Dalej oświadcza Dr. Bloch, iż m a n d a t r z e c z y w i ś c i e z ł o ż y, j e d n a k p o n o w n i e z a m i e r z a w y s t ą p i ć j a k o k a n d y d a t n a p o s ł a z t e g o s a m e g o o k r ę g u w y b o r c z e g o

Donosząc o tem szan. czytelnikom, nie możemy się wstrzymać od kilku uwag:

Dr. Bloch nigdy nie był, ani też nie jest obecnie naszym ideałem w sprawach politycznych, gdyż cele jego nigdy nie były jasno i wyraźnie określone a często nawet odbiegały od tych zapatrywań, które — zdaniem naszem — stanowić mają podstawę polityki żydowskiej. Bądź co bądź t a k t y k a Dra Blocha na pochwałę nie zasługuje; wieczne, że tak powiemy, ujadanie się z antysemitami nietylko do celu nie prowadzi, ale nawet wręcz szkodliwie oddziaływa na los żydów.

Wielkim błędem politycznym było także to, że Dr. Bloch należał do koła polskiego, jakkolwiek żadna rozsądna przyczyna za tem nie przemawiała. Mimo to wszystko — nie bez żalu spoglądamy na jego ustąpienie z widowni. Być może, że zostanie on ponownie wybrany. To wszakże wątpliwości nie ulega, że odtąd głos jego nie znajdzie już tego posłuchu, jaki wyrobić sobie mógł dawniej przed laty dzięki swym zdolnościom i przy pomocy swej rozległej wiedzy judaistycznej Znienawidzony przez stronnictwa chrześcijańskie, odosobniony od stronnictw żydowskich — oto stanowisko niewdzięczne i niepożyteczne, jakie czeka Dra Blocha, jeśli on wcześnie nie pomyśli o porzuceniu swej dotychczasowej jałowej polityki. Do sprawy tej jeszcze powrócimy.

Zamknięcie rachunków z zebranych w Galicyi w ubiegłym roku w wigilię dnia Pojednania datków na cele kolonizacyi Palestyny wykazuje ogólny przychód w kwocie 227 złr. 24 ct. ogólny rozchód 197 złr. 14 ct. (stąd 125 złr. obrócono na założenie funduszu im. Bienstocka (kasa zaliczkowa dla kolonistów) a 60 złr. na rzecz szpitalu Schaar Zion w Jafie. Reszta w kwocie 30 złr. 10 ct, razem z zebranymi w bieżącym roku datkami w swoim czasie przeznaczeniu swemu oddaną zostanie.

Związek towarzystw dobroczynnych w Austryi odbył zeszłego miesiąca roczne zgromadzenie w Krakowie. Rozprawy kierowane przez Dra Hammerschlaga miały głównie za przedmiot organizacyę związku i rozszerzenie go na miasta dotychczas doń nienależące. Dotąd bowiem należały do związku tylko niektóre miasta jakoto: Biała, Pilzno, Kraków, Praga, Karlsbad i Reichenberg z łączną liczbą członków 530, z których 261 przypada na samą Pragę Dr. Hammerschlag zapowiedział powstanie lokalnego towarzystwa we Wiedniu.

W Bośnii i Hercogowinie uczęszczało w roku 1892/93 do p u b l i c z n y c h szkół ludowych razem 406 dzieci żydowskich, do szkół wyznaniowych 250 dzieci

Zjazd nauczycieli żydowskich w prowincyi Hannowerskiej, który odbył się 3. i 4. czerwca b. r. zajmował się głównie kwestyą czy przy czytaniu biblii w szkołach używać należy samej biblii czy też tylko wyciągu z niej „Bibel oder Bibelauszug?“ Po obszernej dyskusyi, którą podaje szczegółowo „Allg. Ztg. d. Judenthums Nr. 37“ zgodzono się na wyciąg z biblii, zawierający całą biblią z opuszczeniem miejsc niestosownych (!) jednak w tłumaczeniu (!) niemieckiem. Jako wzór podobnego wyciągu postawiono Auerbacha: „Schul und Hausbibel“ Również uchwalono przyłączyć się do ogólnego związku żydowskich nauczycieli w Niemczech.

Czytelnia ludowa i bezpłatna wypożyczalnia książek dla ludności żydowskiej powstała — w Londynie. Sądzimy, że podobna instytucya byłaby u nas także bardzo pożądaną.

W gubernii kijowskiej znajduje się 13 żydowskich kolonii rolniczych z łączną ilością 223 odrębnych gospodarstw, 1442 dusz i 1531 hektarów gruntu.

Rzemieślnicy w Damaszku. Z 2000 żydów mieszkających w Damaszku 1500 trudni się rzemiosłem. Przeważna część trudni się tkactwem i jedwabnictwem inni zaś są murarzami cieślami, farbiarzami lub złotnikami. Ogółem panują wśród nich niepomyślne stosunki zarobkowe.

Żydzi w Argentynie. Gazeta „La Pressa“ w Buenos Ayres wychodząca, zamieszcza wyjątki z raportu komisarza głównego dla spraw emigracyjnych, złożonego argentyńskiemu ministerstwu spraw wewnętrznych. Według tego raportu w ostatnim półroczu przybyło do Argentyny 860 żydów z Litwy, Królestwa

Polskiego i Galicyi, którzy razem z poprzednio przybyłymi stanowią cyfrę 8378. Mieszkają oni w prowincyach Entre Rios i Buenos Ayres. Przy pomocy Association Israelite de Colonisation nabyli żydzi 176644 hektarów ziemi. Ponieważ osiadają oni w jednem miejscu i nie mieszają się z resztą ludności, przeto komisarz widząc w tem niebezpieczeństwo dla jedności państwowej, prosi ministra ażeby w drodze prawodawczej powstrzymał imigracyę i skupienie na jednem miejscu żywiołów zagrażających „konstytucyi kraju“.

Nowe pismo żydowskie p. t. „Żyd“ (The Jewsh) zaczęło 1. zm. wychodzić w Nowym Jorku pod redakcyą Dra Michała Singera.

Kolonie na Cyprze. Część rosyjskich żydów którzy zamierzali udać się do Egiptu, osiadła na wyspie Cypr z zamiarem założenia tamże kolonii żydowskich.

Żydzi w południowej Afryce. Do Przylądka dobrej nadziei przybyło w sierpniu 53 rosyjskich emigrantów, którzy poprzednio bez skutku w Londynie szukali punktu oparcia. Wychodźcy ci udali się do Johannesbergu, gdzie większość żydów osiada i gdzie też wychodzi gazeta poświęcona sprawom żydowskim pt. „The Light“.

Wiadomości o ziemi świętej. Wydawca roczników palestyńskich Duwcz przytacza w ostatnim tomie następujące daty; W Jerozolimie mieszka obecnie około 45000 dusz. Z tego wyznawców islamu 8500, chrześcijan 8700, żydów 28112. W całej Palestynie jest żydów około 50000.

W ubiegłym roku wynosił w Palestynie wywóz 4.620.000 lir, import 1.821 100 lir.

Winobranie w Mikweh Izrael rozpoczęło się dnia 14. miesiąca ab.

W celu ułatwienia dowozu mięsa zniósł pasza jerozolimski pobierane do niedawna cło od mięsa. Rozporządzenie to wpłynie bardzo pomyślnie na stosunki żydów jerozolimskich.

Miesięcznik berliński „Zion“ zapowiada, że w listopadzie b. r. rozpoczną się przygotowania potrzebne w celu założenia spółki akcyjnej dla wywozu płodów palestyńskich.

Jerozolimski prowodyr przeciwników syonizmu: Frumkin wyjechał do Rosyi w celach agitacyjnych.

Od Administracyi.

Potwierdzamy odbiór przedpłaty następującym szan abonentom:

Za rok: Wni Dr. Marek Tiegermann, rabin Feiwel Rohatyn, Józef Kuthin.

Za pół roku: Wni Pilpel Jakób, Dr. Pachtmann M, Dr Rieser Adolf, Garfunkel Mina, Beer Jakób.

Za 4 miesiące: Wny Roth Adolf.

Za kwartał; Wni Lachs Mojż. Czytelnia żydowska w Podhajcach, Gumplowicz Eliasz Stow. „Syon“ w Buczaczu, Tindel Fanny, Palma 5000. Speiser M. Dr. Loria Aleks.

Sprawy partyjne.

Na fundusz partyjny złożyli:

Wny Mojżesz Lachs zamiast wysłania życzeń noworocznych do braci Syonistów w Kołomyi do p. L. M. Landaua w Przemyślu i Dra Thona we Lwowie 50 ct. (i jedną koronę na rzecz Erez Izrael). Wna Lea Gelbling z okazyi imienin pny Róży Apfelgrün 20 ct., składka przez p Mayera 6 zł. 15 ct. p Feuer 16 ct. p. Schwarz 20 ct pni Rachela Apfelgrün 20 ct., pny Saly Apfelgrünówna i Tońcia Zipperówna po 16 ct p M. Ewinger 10 ct.

Korespondencye Redakcyi.

Palma 5000. Obrazy kolonii Rischon Lezion zamawiać należy w towarzystwie „Syon“ w Buczaczu. — Nie wiemy o jakie akcye Panu idzie.

Wny S. P. Kraków: W następnym numerze.

Wydawca: K. Stand. — Redaktor odpowiedzialny: Dr. Gerszon Zipper. — Z drukarni Ch. Rohatyna we Lwowie.